

Hanna Świda-Ziemia

Prosiłam, by umieścić moją wypowiedź pod koniec panelu, ponieważ chciałam, by przedtem wypowiedziały się osoby, które osobiście znały Marię Ossowską. Paradoks mojej sytuacji polega na tym, że Marii Ossowskiej osobiście nie znałam (studiowałam socjologię w Łodzi w latach 1948–1952), a jednak ważna ona była dla nas (dla mnie i mojego środowiska) właśnie jako człowiek, jako żywe wciele nie istotnych dla nas wartości. Takiego wzoru osobowego bardzo w tamtych czasach potrzebowaliśmy i ważne było dla nas, że w obszarze nauki istnieje osoba, która te kryteria spełnia. Dlatego postać Marii Ossowskiej była w środowisku humanistycznym młodych ludzi znana, często rozmawialiśmy na jej temat, znajdując w tej uczonej jako człowieku właśnie źródła siły i fundament wytrwania w naszych postawach.

To znaczenie Marii Ossowskiej dla mego środowiska wynikało z jednej strony z naszego systemu wartości, które wykształciły się w latach 1945–1948, a które scharakteryzowałam w książce *Urwany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948* (Kraków 2003), z drugiej zaś z historycznego czasu, w którym wówczas żyliśmy, tzw. stalinizmu okresu ideologicznego terroru.

W tamtym trudnym czasie, gdy socjologia była likwidowana (ostatni nabór w 1948 roku), nastąpiła wyraźna polaryzacja pokolenia. Mówiliśmy wtedy między sobą, że studenci mego rocznika i starszych lat dzielą się jakby na trzy grupy: „marksiści” – wyznawcy ideologii reżimowej i zarazem członkowie Związku Młodzieży Polskiej, katolicy (oczytani i refleksyjni) – skupieni w różnych związkach i wokół Kościoła akademickiego (później grupa szykanowana i w części aresztowana) i świeccy, wątpiący, antyideologiczni „racjoniści”. Obie ostatnie z wymienionych grup w ramach systemu stalinowskiego zaliczano do negatywnie postrzeganego marginesu (były one narażone na różnego typu represje), jednak grupa katolików miała oparcie w swoich instytucjach i w swojej wierze, my zaś potrzebowaliśmy właśnie – jako ludzie młodzi – jakiegoś punktu orientacyjnego, jakiejś osi, która pozwoli na wytrwanie we własnych postawach. Stąd takie znaczenie w naszym środowisku miała Maria Ossowska, jako wzór człowieka symbolizującego nasze wartości, zdolnego w tych trudnych czasach do heroicznej postawy.

Postawy Marii Ossowskiej stanowiły syntezę nastawień pozornie sprzecznych, a przecież pozostających w jej życiu w pełnej harmonii i dokładnie zgodne z tym,

co my w tym czasie uznawaliśmy za cenne. Jej osobowość i postawy stanowiły dla nas żywe świadectwo, że realizacja takich właśnie wartości, i to w tak trudnych czasach ideologicznego terroru – jest możliwa. Tak więc charakterystyka Marii Ossowskiej to w istocie charakterystyka wartości pewnego odłamu pokolenia, które wkroczyło w okres stalinowski w okresie studiów, lub bezpośrednio po ukończeniu studiów.

Pierwsza ważna dla nas postawa – która występowała zarówno u Marii Ossowskiej, jak Stanisława Ossowskiego – to była ich orientacja lewicowa, z równoczesnym odrzuceniem obowiązującej ideologii, a nawet – co szczególnie wyraźnie wystąpiło u Marii Ossowskiej – ideologii jako takiej. Dziś profesor Kurczewski wspominał o lewicowości Marii Ossowskiej z pewnym westchnieniem. W Polsce modna stała się „prawica”, a słowo „lewica” kojarzy się z reżimem PRL-owskim, a co najmniej etatyzmem. Po wojnie wszakże, to właśnie – bardzo ogólnie ujęta – orientacja lewicowa charakteryzowała mentalność refleksyjnej, kształcącej się młodzieży. Rozumiano przez to m.in. prawa każdego człowieka do godnego, twórczego życia, kiedy bariery ekonomiczne nie kreuja grup „wykluczonych” (czyli szeroko rozumiana „sprawiedliwość społeczna”), prospołeczna bezinteresowność i solidarność, nieuznawanie wartości materialnych jako kryteriów oceny ludzkiej wartości czy ludzkiego losu, postawa krytyczna wobec grup uprzywilejowanych w różnych okresach historycznych. Nasza lewicowość była rodem z Żeromskiego, a także dzieł literackich o takich akcentach z okresu pozytywizmu czy dwudziestolecia. To lewicowa orientacja powojennego młodego pokolenia była jednym z czynników sprawiających, że ideologia reżimowa mogła posiadać dla niektórych moc uwodzieleńską. Jednakże ten odłam pokolenia, do którego należałam, odrzucał wszelkie „zniewolenie umysłu”, wejście w kanał schematu ideologii, a tym bardziej ideologii panującego państwowego reżimu. W owych czasach ważne było pytanie: czy możliwa jest orientacja lewicowa, przy jednoczesnej negacji ideologii jako zamkniętego systemu i sprzeciwie wobec terroru „strażników” „jedynie słusznej” prawdy? Maria i Stanisław Ossowsky byli świadectwem, że taka postawa jest możliwa. Byli ludźmi o orientacji lewicowej – w swym modelu lewicowości niezłomnymi – a równocześnie ze względu na otwartość i antyideologiczność swej postawy oraz odwagę w głoszeniu własnych przekonań byli uznani przez reżim za „obcych” i „niebezpiecznych”, zostali odsunięci od kontaktów z młodzieżą, prześladowani. Pełni podziwu mogliśmy patrzeć na tych ludzi, którzy życiem swoim zaświadczyli, że połączenie orientacji lewicowej z antyideologicznością jest mentalnie możliwe i nie wyklucza twardej postawy niezłomności w najmniej sprzyjających warunkach.

O ile właściwość przedtem omówiona była charakterystyczna dla obojga Ossowskich (choć u Marii Ossowskiej występowała w czystszej postaci), o tyle swoisty sposób uprawiania nauki (także zgodny z naszymi wartościami) charakteryzował głównie Marię Ossowską. Otóż szczególną rangę posiadał dla nas swoisty racjonalizm. Ów racjonalizm połączony był z postawą wątplenia. Miał on mianowicie polegać na *poszukiwaniu* prawdy, która funkcjonuje jako gwiazda przewodnia (trzeba za nią wiernie podążać), ale przy tym nie ulegać psychicznej wygodzie



samooszustwa, że osiągnęło się kres dążenia, gdyż zawsze są argumenty przemawiające, że racja nie jest taka prosta, a „prawda” to nie efekt finalny poszukiwań, ale wręcz moralny nakaz uwzględniania różnorodnych racji i argumentów, zdolność zaprzeczania sobie samemu, ciągle podważanie racji, za którą przemawia w naszym mniemaniu wiele argumentów, wątplenie. Ten model uprawiania nauki reprezentowała właśnie Maria Ossowska. Byliśmy pełni podziwu, że tak „modelowo” realizuje ona trudną postawę intelektualną, którą uznawaliśmy za najwyższą wartość, a równocześnie przecież czasem występowała u nas irytacja, że jej wywody, ujawniając całą złożoność zjawisk, nie kończą się zwykle jednoznaczną konkluzją, której psychicznie (niekonsekwentnie wobec własnej aksjologii) często potrzebowaliśmy. Mimo tej irytacji traktowaliśmy jednak postawę naukową Marii Ossowskiej jako wzór wierności prawdzie, tak jak ją rozumieliśmy – jako konsekwentny „do bólu” racjonalizm.

Następną wartością ważną dla nas, której ucieleśnieniem była Maria Ossowska, to jej etyka niezależna. Odłam młodzieży do którego należałam – to młodzież niewierząca (w sensie akceptacji systemu wierzeń jakiejkolwiek religii), a jednocześnie przywiązująca dużą wagę do wartości etycznych. Religie, podobnie jak ideologie, traktowaliśmy jako uwięzienie postawy etycznej, jako jej ciasne określenie przez kodeksy, instytucje i autorytety, gdy z istoty swej ma być ona wartością autonomiczną i autoteliczną o wymiarze podmiotowo-indywidualistycznym. Maria Ossowska swymi dziełami i swoim życiem udowodniła, że taka etyka jest możliwa, że dla wierności własnym zasadom etycznym nie jest potrzebne zakorzenienie w żadnym systemie wierzeń, żadne odniesienie do bytów nadprzyrodzonych. Można szukać drogowskazów etycznych we własnym sumieniu i w sobie samym odnajdywać siłę, by takiej etyce być wiernym.

Podziwialiśmy wreszcie w Marii Ossowskiej zdolność integracji postaw, które z dzisiejszego punktu widzenia wydają się sprzeczne, a które w tamtym czasie cennie przez nas były jako wartości równoległe. Te wartości to ranga indywidualistycznej prywatności, skrytości, zamknięcia dla siebie swojej „duszy” (jak to wtedy określaliśmy) i swego życia wewnętrznego, a obok tego uspołecznienie, otwarcie na świat i innych ludzi, pomocność i serdeczność. Wiele osób dziś podkreślało, że Maria Ossowska była osobą skrytą, że jej „ego” pozostawało poza zewnętrznym oglądem. A przecież równocześnie była ona ogromnie otwarta na sprawy innych ludzi, przede wszystkim swoich uczniów. Znane są wspomnienia dawnych studentów, że dom Ossowskich był domem otwartym, że czuli się w nim tak swobodnie jak we własnym domu. Szczególnie znamienita zaś z tego punktu widzenia jest opublikowana korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich. „Uczniowie” w tej korespondencji zajmują wiele miejsca. O ich psychice, możliwościach i postępkach intelektualnych, a nawet o ich stanie zdrowia małżonkowie (a nawet chyba częściej Maria Ossowska) piszą do siebie z przejęciem i obszernie, jak o sprawach bliskich i osobistych. Wątki poświęcone uczniom występują obok wątków poświęconych rodzinnym kłopotom, własnej pracy naukowej czy samopoczuciu zdrowotnym i psychicznym. Maria Ossowska była więc dowodem na to, że zamknięcie

w sobie i prywatność nie muszą się wiązać ani z izolacjonizmem, ani obojętnością wobec „społeczności”. Można chronić i rozbudowywać swą prywatność i zarazem uczestniczyć w sposób zaangażowany w społeczność. Prospołeczność z kolei nie zagraża ochronie „ja”.

I na koniec: szczególnie podbudowującym nas psychicznie było samookreślenie się Marii i Stanisława Ossowskich w czasie tak terroru stalinowskiego, jak okresie poststalinowskim, który w dalszym ciągu – choć w formie zliberalizowanej – stanowił rzeczywistość totalitarnego zniewolenia. Owo samookreślenie to wierność wartościom, które uznawali, za które gotowi byli płacić cenę utraty tych dóbr życiowych, które dziś uznaje się za dobra autoteliczne: pozycji materialnej, zewnętrznego prestiżu, stanowisk, znaczenia, „błyszczczenia” w ówczesnym świecie. Odwaga i niezłomność Marii i Stanisława Ossowskich były dla nas wzorem i drogowskazem. Zwłaszcza w okresie stalinowskim, wiedzieliśmy, że za sam fakt „wierności” wartościom ponadosobowym, które uznawaliśmy – będziemy musieli płacić co najmniej pozostawaniem na marginesie życia społecznego, a także naukowego. Perspektywa „marginesowości”, a być może represji o różnej możliwej skali, która miała obejmować całe nasze życie (wtedy nam się wydawało, że „stalinizm” trwać będzie długie, długie lata), to ponura i beznadziejna perspektywa dla młodych, którzy dopiero w to życie wkraczają. Dlatego wzory niezłomności ludzi starszego pokolenia były dla nas niezbędne jak powietrze. Między innymi dzięki postawie Marii Ossowskiej upewnialiśmy się na co dzień, że w imię uznawanych wartości warto płacić taką cenę.

Kończę tym, że Ossowskiej co prawda osobiście nie znałam, ale jednocześnie jak gdyby znałam bardzo dobrze, bo wiedza o jej osobowości i postawach towarzyszyła naszemu codziennemu życiu, była przedmiotem częstych rozmów i komentarzy. W wewnętrznej naszej świadomości funkcjonowało coś takiego: „Jest Maria Ossowska, a więc i my w tych koszmarnych czasach może potrafimy – w miarę możliwości – żyć godnie. Nie jest tak, że cały świat pogrążony jest w całkowitym mroku. Istnieje też wąski snop światła, za którym można podążać”.